**Nr. 4.** Lwów 21. Stycznia 1869. **Rok I.**

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 złr. 40 cent., kwartalna 1 złr. 60 cent., z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Cena 1 numeru 5 centów.

# WIADOMOŚCI
## polityczne, literackie i gospodarskie
### Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową i ogłoszenia przyjmuje księgarnia pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłatę zamiejscową nadsełać należy p. a. „Do Administracyi dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie" *poste restante*. Za ogłoszenia płaci się po 4 ct. od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. Rękopisy nie zwracają się i będą niszczone.

. . . . . . . walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.
*Mach. rozdź. 3. w. 21.*

Miejscowa ekspedycya „Wiadomości" jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

## Kwestya wschodnia.

III.

*(y.)* Wczorajsze dzienniki przyniosły nam z Paryża wiadomość, że konferencya bliską jest szczęśliwego ukończenia podjętego dzieła pokoju. Na piątem posiedzeniu zgodzono się w głównych punktach na wspólny krok zbiorowy, a dla usunięcia podrzędnych formalnych trudności odbyć się miało, gdyby tego było potrzeba, szózte, a zarazem ostatnie posiedzenie.

Wierząc nawet na słowo powyższym doniesieniom i nie przypuszczając możliwości dalszych scyssyi w łonie samejże konferencyi, nie możemy z tego powodu dzielić optymistycznych widoków, jakie zdają się mieć niektóre pisma zagraniczne piszące o tej sprawie. Aby się pozbyć wszelkich złudzeń w tej mierze, dosyć jest uobecnić sobie rezultat obrad konferencyjnych. Mocarstwa zgodziły się na wspólną deklaracyą, mającą przypomnieć, zasady naruszonego przy ostatnim grecko-tureckim sporze prawa międzynarodowego. Skoro deklaracya ta zaopatrzoną zostanie w podpisy wszystkich pełnomocników, którzy brali udział w obradach, podaną będzie do wiadomości rządu ateńskiego.

Jakiż rezultat może mieć ta deklaracya? Czyż rząd grecki na to narobił tyle hałasu wystąpieniem swojem, aby się teraz cofać ze wstydem, a poseł grecki nie otrzymawszy równego z Turcyą głosu na konferencyi, czyż dla tego usunął się od obrad, aby potem Grecya wyrok areopagu europejskiego przyjąć miała z pokorą i uderzywszy się w piersi, powiedzieć *mea culpa?*

Chcąc twierdzić coś podobnego, trzebaby nie znać Greków, ani natury dzisiejszego sporu, ani obecnej sytuacyi europejskiej.

Nie tajno nikomu do czego dążą nowożytni Grecy. Wspomnienia świetnej przeszłości budzą w piersiach ich daleko sięgające pragnienia. Wspomnienia te wiążą się z jednej strony z dziejami zniszczonego przez Turków państwa bizantyńskiego, z drugiej łgną do bohaterskich mytów klasycznej starożytności. To też Grecy w dalszej perspektywie marzą o przywróceniu dawnego cesarstwa z stolicą w Konstantynopolu, a tymczasem zadowolniliby się wcieleniem do królestwa swego podległych Turkom wysp, Tessalii i Epiru, co byłoby odtworzeniem dawnej starożytnej Grecyi. Dążenia te tlały bezustannie w piersiach narodu greckiego, one są ideą przewodnią ich bytu i polityki.

Nie zawsze jednak nadarza się pora do wystąpienia z podobnymi celami. To też Grecya milczała długo. Przed dwu laty z górą wybuchło powstanie na wyspie Kandyi; niepodobna przypuścić, aby ruch ten był luźnym wybrykiem Kandyotów bez wyraźnych wskazówek z Grecyi albo jeszcze skąd inąd. Liczono wtedy na dłuższe zatargi Prus z Austryą i chciano z chwili skorzystać. Tok, jaki wypadki te wzięły, uczynił powstanie kandyjskie przedwczesnem. Nie śmiano go poprzeć stanowczo, bo ani Grecy, ani ci, których ręki działającej tajemnie w tej sprawie domyśleć się można, nie byli gotowi do podniesienia tej kwestyi, skoro ustały inne zawikłania w Europie. Zatem cichaczem tylko wspierano ruch kandyjski, poddmuchując żar od czasu do czasu, ażeby nie zgasł zupełnie i utrzymywał otwartą furtkę do sprawy wschodniej, ażby przyszła sposobna do podniesienia jej chwila.

Jeżeli tedy Grecya dziś zmieniła sposób postępowania swojego i prowokujące występować zaczyna, jeżeli ochotnicy zamiast, jak dawniej bywało, cichaczem udawać się na plac boju, wyprawiają demonstracye przed poselstwem tureckiem w Atenach, jeżeli statek przewożący ich sam sobie szuka zaczepki z eskadrą turecką, a rząd grecki na groźną notę Turcyi, będącej w swojem prawie, odpowiada z lekceważeniem; to wnosić nam z tego wypada, że Grecya postanowiła wystąpić stanowczo z programem swoim narodowym i nie ustąpi przed potulnemi perswazyami mocarstw konferencyjnych, ubranemi w szatę wspólnej dyplomatycznej deklaracyi.

Nie ulega wątpliwości, że sami członkowie konferencyi nie wiele przywiązują nadziei do przedstawień swoich. Telegram wczorajszy z Londynu poucza nas, że konferencya miała zamiar w razie odrzucenia dobrych rad jej i upomnień przez Grecyą, zbrojną egzekucyą zmusić tę ostatnią do poddania się woli Europy. Jednakże do postanowienia tego nie przyszło, co zawdzięczyć należy głównie usiłowaniom angielskiego pełnomocnika lorda Lyons, który przekonał konferencyę o niebezpieczeństwie takowego kroku, mogącego pociągnąć za sobą zawikłania, których końca przewidzieć niepodobna.

Jeżeli tedy rzeczy tak stoją, jeżeli Grecya nie ustąpi przed zbiorową wolą Europy, to jakiż rezultat osiągnęli zebrani w Paryżu dyplomaci? Zaiste nie wielką wyrządzili Turcyi przysługę! Idąc za popędem pierwszego podrywu niespodziewanej energii, byłaby dziś Turcya panią sytuacyi. Korpus Omera-Baszy, słaby napotykając opór, dziś prawdopodobnie stałby już w Atenach i Turcya podyktowała prawa pokoju, a Europa uznałaby logikę dokonanych faktów. Dziś co? Kilkotygodniowa zwłoka dała czas Grecyi do stósownych przygotowań: pomnożono liczbę żołnierzy, zawarto znaczną pożyczkę, zakupują broń i okręta, ludność pełna entuzyazmu sama jak największe gotowa ponieść ofiary — wszystko to dziś wątpliwym dla Turcyi czyni wynik walki, gdyby do niej przyszło, i takowa odbyła się między samymi tylko głównymi zapaśnikami.

Nie chcemy udawać koniecznie proroków, zwiastujących burzę, która sprowadzić mogłaby ogólny kataklizm polityczny w Europie, ale patrząc na to, co się dzieje w Grecyi, trudno przypuścić, aby tamże cofnięto się w ostatniej chwili przed konsekwencyami swego postępowania. Toż samo powiedzieć można i o Turcyi, która w razie oporu Grecyi cofnąć się nie może, zwłaszcza, że i ona nie zdaje się działać tak całkiem na swoję rękę, jakby z pozoru sądzić można, ale za sobą silne plecy czuć musi.

Cóż tedy wyniknie ztąd? Czy spór zagodzić się może jeszcze na jakiś czas, lub czy wyniknie stąd wojna? a w takim razie, czy wojna lokalizowana lub europejska? jakie znaczenie miałby ten pokój niespodziewany? jakie w razie wojny potworzyłyby się obozy i jakie skutki takowa pociągnąćby mogła za sobą? — To wszystko są pytania, na które odpowiedź da nam bliższe rozpoznanie innych spraw i interesów ludów europejskich, które tu w grę wchodzą, wiążąc się pośrednio lub bezpośrednio ze sprawą wschodnią. Rozpoznanie to damy czytelnikom w przyszłym numerze.

## Przegląd polityczny.

**Austrya i Węgry.** Wiedeńska „Tagblatt" donosi, że na jednem z ostatnich posiedzeń ministeryalnych powzięto za poprzedniem porozumieniem członków gabinetu stanowcze i formalne postanowienie, ażeby z n a n e j r e z o l u c y i g a l i c y j s k i e g o s e j m u n i e p r z e d k ł a d a ć r a d z i e p a ń s t w a. Postanowienie to powzięte zostało przez obecnych na posiedzeniu ministrów (hr. Potocki nie miał w niem udziału) w s z y s t k i m i g ł o s a m i p r z e c i w j e d n e m u g ł o s o w i D r. B e r g e r a.

18. Stycznia przed południem odbyło się w przytomności ministra finansów Dr. Brestla, drugie posiedzenie komisyi do reformy podatków. Referent poseł baron Tinti zdawał sprawę najprzód z petycyi sejmu krajińskiego, żą-

## Historya barona de la Brunière

przez

CHAMPFLEURY,

*przełożył (y.).*

(Ciąg dalszy.)

Czytał on zanadto wiele moralistów. Prawdziwy filozof byłby mu dał do ręki satyry; te bowiem są arsenałem, w którym natury delikatne zaopatrywać się powinny, by w danym razie potrzebną im broń mieć na podorędziu. Wtedy baron byłby przyklasnął gwałtownym chłostom wymierzonym przeciw występkom i byłby zemszczonym za męczarnie, którym go poddali mężczyźni i kobiety.

Wszelakoż natura była o wiele słodszą ulgą dla tego zranionego umysłu, dla jego duszy pognębionej i skołatanego serca, z którego nie dobywała się żadna skrucha, żadne westchnienie, ani łza żadna.

La Brunière postanowił unikać styczności z ludźmi. Każdego roku, raz w pewnym przeznaczonym na to czasie, miał czekać nań na stacyi w Paryżu zarzędca, któremu powierzone było czuwanie nad jego interesami. Za przybyciem wagonu wręczał on służącemu barona część pewną dochodów. Poczem baron puszczał się znowu w swą kolejową przejażdżkę.

II.

W pewnem miejscu przechodzi północna kolej żelazna popod małem, wesołem miasteczkiem, otoczonem w około ogrodami. Sztuka i natura podały sobie ręce, ażeby to miasto umaić kwiatami i zielonością. Powyżej cienistych alei grabowych, wznoszących się coraz to wyżej na pochyłości góry, widać było szczyt kształtnie zbudowanej dzwonnicy. Łąki, ciągnące się poniżej miasta, przedstawiają widok rozkosznej zieloności, której na próżno szukaćby gdzie indziej. Sierść zwierząt, które tutaj się pasą, odznacza się większym niż zazwyczaj połyskiem. Do koła chałup po krytych dachówką widać obfite sady, świadczące o dobrobycie wieśniaków.

Taki jest widok tej krainy od strony Paryża.

Ta miejscowość urodzajna, te bogactwa rolnictwa, pielęgnowanie drzew i kwiatów dawały nieraz wiele do myślenia baronowi; a zainteresowanie się to miejscowością wzmogło się jeszcze, gdy baron powracając raz tą samą drogą od przeciwnej strony, zauważał powyżej tunelu, w którym pogrążyć się miał wagon, mały pawilonik z czerwonych cegieł, a przy oknie pawiloniku profil młodej dziewczyny, zajętej haftowaniem. Odtąd miasto X... miało w oczach melancholijnego wędrowca jeszcze więcej powabu; odtąd wózek, który zazwyczaj czekał nań na stacyi w Paryżu, aby go przewieść na inną rutę, pozostał bez zatrudnienia.

La Brunière postanowił nadal przebiegać tylko kolej północną, ażeby codziennie widzieć tak piękną krainę, nie chcąc sam przyznać się przed sobą, że postać młodej dziewczyny głębiej tkwiła mu w sercu niż ten krajobraz czarowny.

Mężczyźni zarówno jak i kobiety, chociażby przecierpieli nie wiem wiele, zwykli przecież jeszcze zawsze więcej powodować się ufnością, aniżeli podejrzliwością. I jakkolwiek nie ma na świecie goryczy ni jadu, któregoby nie wyrzucili z siebie, gdy im się zdarzy mówić o kobietach, to jednak widok mantylki jedwabnej odżywia w nich napowrót wszystkie dawniejsze złudzenie.

Pawilonik, przy którego okienku haftowała młoda dziewczynka, poruszył sercem barona. Powodem tego była szczególniejsza pilność i gorliwość, z którą dziewczynka oddawała się swej pracy. Bo rzeczywiście, huk przybywającego pociągu, świst lokomotywy, chmura dymu, wymykająca się z tunelu, wstrząśnienie pawilonu, spowodowane nadejściem ciężkiej maszyny, czyż to wszystko razem nie mogło być dostatecznym powodem dla tych pięknych oczek, aby się oderwały na chwilę od robótki?

Tymczasem igiełka młodej dziewczyny nie zatrzymała się wcale. Wychylając się z okna, mógł baron, choć pociąg z szybkością się oddalał, przeświadczyć się jednakowoż o małej ciekawości młodego dziewczątka i nie bez pewnego wzruszenia oddalił się ze stacyi.

Czyż jest na świecie człowiek taki, któryby po długich podróżach przybywając do nieznajomego sobie miasta, nie czuł się wzruszonym do głębi zjawieniem jakiejś twarzy świeżej i pogodnej, patrzącej przed się i zdającej się słać mu bratnie powitanie. Dosyć w takich razach często-kroć jednej wymiany spojrzeń, a już wędrowiec czuje się mniej osamotnionym; a jeżeli do tego powita go uśmiech wesoły, to już na zawsze zachowane wspomnienie wyniesie z tego kraju.

Tych słodkich wrażeń baron nie doświadczył był jeszcze nigdy; to też głęboko wryła się w jego pamięć postać młodej dziewczynki o jasnych włosach, które spływające

dającej, aby w kwestyi reformy podatku gruntowego Rada państwa nie orzekała stanowczo przed wysłuchaniem w tej mierze zdania sejmów krajowych. Sprawozdawca wnosił, aby nad petycyą tą przejść do porządku dziennego. Poseł Grocholski przyznaje, że wprawdzie petycyi tej nie można uwzględnić w zupełności; wszelakoż przejście do porządku dziennego zdaje mu się być zanadto szorstką odprawą. Nie troszcząc się o petycyą można, zdaniem jego, obradować dalej nad przedłożeniem rządowem, a potem powzięte postanowienia wraz z petycyą przedłożyć Izbie deputowanych. Minister finansów robi uwagę, że petycya sprowadziłaby opóźnienie przedłożenia do reformy podatku gruntowego, które jest nagłą potrzebą i jako takie wniesionem zostało. Gdy jeszcze poseł Dr. Kaiser przemówił w duchu wniosku Grocholskiego, odrzucono wniosek sprawozdawcy, a przyjęto łagodniejszy co do formy wniosek Grocholskiego.

Sprawozdawca br. Tinti przechodzi potem do przedłożenia rządowego i oświadcza, że w motywach jego podane jest jako cel reformy: a) podwyższenie dochodu z podatków, b) sprawiedliwy ich rozdział. Pierwszego punktu komisya nie może wziąć pod obrady, bo to należy właściwie do komisyi budżetowej, a do tego skazówki dane w tej mierze mogłyby wywołać nieukontowanie w ludności. Po debacie, w której udział mieli jeszcze minister finansów, p. Grocholski i b. Petrino, postanowiono w sprawozdaniu, mającem się wnieść do Izby, opuścić z motywów punkt pierwszy, a co do drugiego wypowiedzieć, że intencyą komisyi było, ażeby za podstawę opodatkowania wzięto należyte obliczenie dochodów gruntowych.

Następnie postawił sprawozdawca pytanie, czy ma być przyjęty dochodowy czyli też wartościowy kataster. Po dłuższej debacie między posłami Grocholskim, Dehne, b. Petrino, Bachofen, Proskowetz, b. Giovanelli, Troschauer, Dr. Rygerem i ministrem finansów, oświadczono się ogromną większością głosów za dochodowym kadastrem. Obliczeniem dochodów zajmowałaby się komisya wybrana z łona ludności, stojąca pod wpływem i kontrolą opinii publicznej.

W personalu ministeryum finansów zaszły pewne zmiany. Distler staje jako szef sekcyjny na czele gałęzi podatkowej. Prócz niego nominowani szefami sekcyi Gobbi i Moser. Także i w ministeryum wojny zaszły pewne zmiany.

**Wiedeń** 19. Stycznia. Na posiedzeniu wczorajszem Rady państwa minister finansów przedkłada projekt ustawy o towarzystwach akcyjnych, stowarzyszeniach przemysłowych i gospodarczych, i przedstawia klęskę kopalni wielickich. Perger interpeluje z powodu niezgadzania się rozporządzeń ministra wojny, tyczących się przeprowadzenia ustawy wojskowej, względem umieszczania w koszarach ochotników, niemających funduszów. Grocholski interpeluje, kiedy rząd przedłoży uchwałę sejmu galicyjskiego Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania. Roser uzasadnia wniosek o skróceniu czasu pracy w fabrykach.

Praska „Correspondenz" ma doniesienia z Pesztu, według których nie należy nam z dzisiejszych wyborów sądzić o przyszłym składzie nowego węgierskiego sejmu. Przy wyborach bowiem chodzi głownie o to, czy kto jest za zawartą ugodą czy przeciw niej, stąd dzielą się Węgry całe na dwa obozy, Deakistów i opozycyi. Ale w każdym z nich są odcienia i stronnictwa pod względem zasad społecznych lub religijnych wręcz sobie przeciwne, które wystąpią dopiero na sejmie.

Według telegramów z Pesztu do „Neue freie Presse" wybrali Serbowie samych opozycyjnych kandydatów. Na konferencyi krajowej opozycyi nie przyszło do połączenia się wysłanników różnych stronnictw; utworzenie centralnego komitetu uznano za niepotrzebne, a konferencya wynurzyła tylko życzenie, aby pojedynczy kandydaci opozycyi nie występowali przeciw sobie.

**Wschód.** Wiadomości ze wschodu donoszą o nieustających zbrojeniach się. Rząd grecki pomnaża ciągle swą flotę; prócz dwu fregat pancernych zakupionych w Bordeaux, o których wspominaliśmy, dwie drugie budują się w Londynie, a rząd stara się jeszcze nabyć drewniany jeden okręt o 60 działach.

O działaniu konferencyi donoszą wieczorne dzienniki paryzkie z dnia 17., że wszyscy pełnomocnicy mocarstw konferencyjnych oprócz Djemila-Baszy, który oczekiwał instrukcyi od swego rządu, podpisali protokół konferencyjny. Rangabe tłumaczył przed Lavalettem milczenie Grecyi przerwaniem telegrafów. „Constitutionel" mówi, że deklaracya wprost oddaną będzie w Atenach, a poseł Rangabe otrzyma tylko oficyalne uwiadomienie o tem. Deklaracya głównie kładzie nacisk na p r z e c i w n e  p r a w u  n a r o d ó w  u ż y w a n i e  s t a t k ó w  k o r s a r s k i c h  w c z a s i e  p o k o j u.

D o n i e s i e n i a z 18. S t y c z n i a mówią, że wszystkie gabinety europejskie otrzymały w drodze telegraficznej streszczenie powziętej przez konferencyę deklaracyi. Niektóre rządy odpowiedziały natychmiast i pochwaliły zachowanie się swoich pełnomocników. Lavalette otrzymał powinszowania swoich kolegów. Porta telegrafem znać dała Djemilowi-Baszy, ażeby podpisał protokół. Spodziewają się, że i Grecya uczyni to samo. Gdyby zaś tego nie uczyniła i deklaracyi nie usłuchała, to, jak zapewniają z Londynu, zgodziły się mocarstwa na ś c i s ł e  p r z e s t r z e g a n i e  n e u t r a l n o ś c i.

„La France" podaje w streszczeniu deklaracyę mocarstw reprezentowanych na konferencyi. Są one zdania:

1.) Że Francya ma powód do zażaleń z przyczyny tworzenia się oddziałów powstańczych na terytoryum greckiem, że jest to oczywistem naruszeniem prawa międzynarodowego, i że jest obowiązkiem Grecyi, jakiekolwiek byłoby jej ustawodastwo nie przyzwalać na terytoryum swem na przygotowania napadów na sąsiednie państwo;

2.) że jest również obowiązkiem Grecyi nie dozwalać na wodach greckich uzbrajania okrętów korsarskich;

3.) że niema prawa wzbraniać powrotu wychodźcom kandyjskim, którzyby sobie życzyli wrócić do ojczyzny.

W tych trzech punktach zgadza się deklaracya z ultimatum tureckiem. Czwarty punkt pominięto na oświadczenie Turcyi, iż w tej mierze zgadza się na wyrok zwykłych sądów. Co do piątego zaś, wystósują mocarstwa do Grecyi usilną radę, by stósowała swe postępowanie do zasad prawa narodów.

Najnowsze doniesienia z Paryża mówią, że pełnomocnik grecki Rangabe napisać miał do Aten w duchu pojednawczym; 19 stycznia mieli zgromadzić się członkowie konferencyi dla ostatecznego podpisania aktów. Konferencya uważa się za nieustającą, dopóki nie nadejdą odpowiedzi Turcyi i Grecyi.

**Hiszpania.** „Imparcial" ma doniesienie, że exkrólowa Izabella po licznych natarczywych listach, wysłała nareszcie dwu mężów zaufania do Espartera, którzy z początkiem b. m. mieli z nim krótką rozmowę. W skutek tej rozmowy otrzymali stronnicy upadłego w Hiszpanii królestwa polecenie głosować za tymi kandydatami, którzyby skłonni byli wybrać Espartera na króla lub prezydenta Hiszpanii.

Doniesienie to zdaje się wskazywać, że Espartero, który już raz uratował tron Izabeli, gotów znów podjąć się czegoś podobnego. Wątpimy jednak, aby do tego przy obecnym stanie rzeczy podał się Espartero.

Wybory do biór wyborczych wypadły przeważnie w duchu monarchicznym, a doniesienia z Madrytu z dnia 16 Stycznia, mówią, iż takowe na 350 deputowanych wybiorą zapewne 300 monarchistów, a ledwie 50 republikanów.

**Włochy.** Piszą z Florencyi: na posiedzeniu z dnia 13 Stycznia szło o wyznaczenie dnia do rozpraw nad przeróżnemi interpelacyami, żądającemi od rządu zdania sprawy z wykonania prawa o mlewie, które stało się powodem ostatnich krwawych starć. Oświadczenia ministrów dowodzą, że jeszcze nie mogą dotychczas dać odpowiedzi. Upraszali oni Izbę, ażeby zważyła iż niemożebnem jest jeszcze, potrzebny materiał przedłożyć, i żądali, ażeby do czasu nie ustanawiano pewnego dnia do odpowiedzi na interpelacye. Ale Izba nie dała się przekonać i przeznaczyła dzień 21 Stycznia do obrad nad interpelacyami. Przeciw ministeryum głosowali nawet Berti, Lanza, Dina i inni, nie należący zwykle do opozycyi. — Prawo nowe, wykonywane już jest w 65 prowincyach. Z młynów królestwa tylko piąta część jest zamknięta, część siódma czynną jest jak przedtem, a jedna dziesiąta pracuje przymusowo na rachunek rządu. Prezydent ministrów nie był na tem posiedzeniu, musząc być obecnym przy rozwiązaniu księżniczki Aosta. Nowonarodzony syn księcia Aosty, któremu dla pochlebienia południowym prowincyom nadano tytuł księcia Apulii, wstąpić może z czasem na tron włoski, jeżeliby książę Humbert bezpotomnie zeszedł ze świata, a on tymczasem nie był już przeznaczony na tron hiszpański.

**Szwecya.** Sztokholm 18 Stycznia. Sejm został otwarty. Mowa króla konstatuje przyjaźne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i zapowiada przedłożenia nowego, jasno ułożonego aktu unii Szwecyi z Norwegyą. Mowa tronowa kładzie następnie nacisk na połączenie księżniczki Lowisy z księciem następcą tronu duńskiego, które wzmocni związek narodów skandynawskich, i żąda przyznania 190 talarów jako posagu dla panny młodej.

**Francya.** Dnia 18 Stycznia. Cesarz otworzył sesyą ciała prawodawczego mową tronową, którą w skróceniu podajemy, jak następuje:

Moi panowie senatorowie! Mowa, którą corocznie przy otwarciu sesyi do was zwracam, jest szczerym wyrazem myśli, kierującej mojem zachowaniem się. Zdawać narodowi otwarcie sprawę z postępowania rządu, jest obowiązkiem odpowiedzialnego naczelnika wolnego kraju.

Trudnem jest dzieło, które wspólnie podjęliśmy. I rzeczywiście na gruncie wstrząśnionym w posadach swych przez tylokrotne rewolucye nie bez trudności przychodzi zbudowanie rządu, przejętego dostatecznie potrzebami swego czasu, ażeby przyjąć wszystkie dobrodziejstwa wolności, a silnego zarazem, ażeby wytrzymać nawet jej wykroczenia.

Obydwa w waszej ostatniej sesyi uchwalone prawa, które miały na celu rozwinięcie wolnej dyskusyi, wywołały dwa przeciwne skutki, które pożyteczną jest, skonstatować.

Z jednej strony prasa i publiczne zgromadzenia wywołały w pewnem kole sztuczną agitacyę, wydobywając na jaw idey i namiętności, o których mniemano, że wygasły;

---

jej na twarz podczas pracy, zakrywały prawie zupełnie jej profil.

Przy drugiej podróży spostrzegł La Brunière, że dziewczyna skromnego była stanu. Ubior jej był pojedyńczy, o ile to się spostrzedz dało z wagonu, złożony z sukienki perłowego koloru, powiewnej jak zorza poranna; a całem przystrojeniem była czarna aksamitka, od niechcenia wpleciona we włosy, przez co tem wydatniej występował ich popielaty blond kolor.

Inną razą przypadkiem bardzo raniutko pociąg barona przejeżdżał przez tunel. W oknie małego pawiloniku zarysował się na firance cień młodej dziewczyny, która już czuwała, siedząc przy swoim stoliczku i pracując.

La Brunière nie widział nigdy jeszcze pracujących kobiet. Dotychczas przedstawiały mu się takowe tylko na balu, wygorsowane, w loży na operze, lub w powozie, który częstokroć same powoziły do lasku. A co dziwniejsza, niektóre z nich nie pogardzały nawet sposobnością usiąść niekiedy przy zielonym stoliku; tak tedy praca ta z igiełką była zupełnie nowem odkryciem dla podróżnego w wagonie.

Niegdyś nęciły go piękności wyzywające, przyozdobione wszelkiemi możliwymi środkami toalety. Można sobie wyobrazić, jak przyciągała go skrzętność młodej dziewczyny, która niedosyć, że pracowała dzień cały, przyzywała je szcze nocne godziny na pomoc dziennym godzinom.

Odtąd skrócił baron jeszcze więcej przestrzeń swych podróży. Konduktor pociągu miał dany rozkaz, przejeżdżać raz na dzień przez tunel. La Brunière nie mógł dosyć nasycić swych oczu widokiem tego miluchnego profilu, w którym każda podróż odsłaniała mu coraz to nowe doskonałości.

Czy baron kochał? — On nie odważał przyznać się do tego przed sobą samym; ale czuł, że coś orzeźwiającego krążyło po jego żyłach. Zasypiał też teraz z lekkim uśmiechem na ustach, i przez ciąg nocy czysta postać dziewczęcia majaczyła mu przed oczyma w snach jego. W przeciągu mniej niż miesiąca wszystkie dawniejsze jego cierpienia moralne uleciały bez śladu.

La Brunière ochoczo przywdziewał na się swe suknie, pozwalał dłużej bawić się z sobą kamerdynerowi i uśmiechał się sam do siebie, pełen jakiejś wewnętrznej radości.

Hypochondrya uciekła, spłoszona westchnieniami wyzywającemi się ku nowemu szczęściu, a baron przeświadczywszy się o ucieczce tej strasznej nieprzyjaciółki swojej, czuł się szczęśliwszym od rekonwalescenta, któremu po długiej chorobie po raz pierwszy wyjść wolno na świeże powietrze, pod jasny promień słońca.

I zdawało się, jak gdyby sama natura stósować się chciała do tych serdecznych jego uciech i przywdziewała świąteczną swą szatę na uzdrowienie La Bruniera. Niebo było więcej modre, zieloność więcej zieloną, wiatry rzeźwiejsze, słońce więcej świecące, a księżyc nie tak zimny jak zawsze; była ona niejako lubą powiernicą, która co wieczór uważnie przysłuchiwać się zdała myślom barona, wspartego łokciem o okienko wagonu.

Wszystko przystroiło się w wesołe barwy. Ptaszęta budziły zrana La Bruniera miłem i radośnem swem świergotaniem, które głaskało go po sercu. Skacząc wesoło po drutach telegraficznych zdawały się małe te śpiewaki zapraszać barona, ażeby raz przecie wyszedł ze swojej apatyi.

W ten sposób odludek wymknął się mętnym marzeniom swoim, w których wszystko wydawało mu się nędznem, nikczemnem, brudnem — i odrodził się do nowego życia spokojnym, uśmiechającym, tkliwym.

Złe wyobrażenia, które miał o kobietach, rozwiały się na zawsze na widok młodej dziewczynki.

Ażeby zerwać raz na zawsze ze swoją przeszłością i nie mieć więcej pokusy do rzucania wstecz rozpaczliwego wzroku, popalił La Brunière wszystkie listy, które zawierały w sobie tyle okrutnych dowodów zdrady ze strony ludzi; a dokonawszy tego odetchnął swobodnie pełną piersią, gdy rzucił na pastwę wiatrom garść siwego popiołu, pod którym tak długo pogrzebanem było jego serce.

Zaraz od pierwszego dnia to zerwanie z przeszłością odpłaciło się mu szczęściem niewypowiedzianem.

Oto młoda dziewczyna podniosła swe oczęta w chwili, gdy wagon mijał jej dworek. Wzrok jej spotkał się ze wzrokiem barona.

Blade oblicze de la Bruniera pokryło się rumieńcem; wszystka krew z serca uderzyła mu do mózgu i podziękował Opatrzności za tę chwilę szczęścia.

Tak więc widziała go i to nie przez przypadek.

Zakochani lubią upatrywać we wszystkiem palec Opatrzności, spoczywający na nich, prowadzący ich i urządzający ich życie; nawet umysły samodzielne dają się porywać takowym wyobrażeniom.

(C. d. n.)

z drugiej strony naród, nieczuły na najgwałtowniejsze podburzania liczył na stałość moją w utrzymaniu porządku i wiara jego w przyszłości nie zachwiała się.

Dziwny zbiegu okoliczności! Im więcej awanturniczych i przewrotnych duchów spiknęło się na zakłócenie spokoju, tem głębszem był ten spokój.

Stosunki handlowe podniosły się znowu, publiczne dochody pomnożyły znacznie, interesa uspokoiły, a większość częściowych wyborów nowe podpory dała memu rządowi.

Prawo wojskowe i środki przyzwolone waszym patryotyzmem przyczyniły się do wzmocnienia zaufania kraju, który w uczuciu sprawiedliwej dumy otrzymał prawdziwe zadosyćuczynienie w dniu tym, w którym się dowiedział, że jest w możności stawić czoło wszystkim ewentualnościom.

Dzielnie zorganizowane siły lądowe i morskie stoją na stopie pokojowej; istotny stan normalny nie przekracza tego, jaki bywał za dawniejszych rządów; ale uzbrojenie nasze jest udoskonalone, arsenały i magazyny napełnione, rezerwy nasze wćwiczone, ruchoma gwardya narodowa organizuje się, flota nasza przekształciła się, nasze warownie są w dobrym stanie, a wszystko to daje potędze naszej konieczny rozwój. Cel ustawiczny dążeń mych osiągnąłem.

Militarne środki Francyi stoją na przyszłość na wysokości jej przeznaczenia w świecie.

W tem położeniu możemy otwarcie wypowiedzieć nasze życzenia utrzymania pokoju. Nie jest słabością powiedzieć to, jeżeli się jest gotowym bronić honoru i niepodległości ojczyzny. (Dok. nast.)

## Kronika.

(W.) Przypatrzmy się co się dzieje w mieście naszem, w chwili panowania Bachusa. Zapusty tegoroczne krótkie, i to bardzo nawet. Każden i każda spieszy więc by użyć o ile można ograniczonego czasu i wyhulać się „con amore“. Szereg balów rozpoczął wieczorek pp. oficerów w salach Strzelnicy, na którym „*der zusammenstimmenden Elemente wegen*“ bawiono się doskonale, przetańczywszy niezliczoną ilość polek i walców, lecz „suum cuique“ kotylion był doskonale prowadzonym, wprawdzie zawdzięczył on po części swoje powodzenie umiejętnemu kierownictwu przodującego, lecz też i karność wzwyczajona współtańczących zawsze jest godną pochwały i bodajby była naśladowaną przez naszych paniczów, którzy zwykli wszystko i zawsze na własną rękę robić.

Niemniej udatnym był wieczorek w „kasynie Mieszczańskiem.“ Jak zawsze prawie, bawiono się ochoczo, bez przymusu, jest to jedna z wielu zalet wieczorków dawanych w „kasynie Mieszczańskiem.“ Tańce trwały do trzeciej. Chcących tańczyć z młodzieży było wielu, musiało jednak przestać nie kilku lecz kilkunastu, na „pium desiderium“ a to z powodu braku tych, z któremi się tańczy. Zdaje się, że równoczesny wieczorek pp. oficerów wziął dla siebie jakąś ilość dam, które przeniosły marsa nad synów pokoju, ale „hony soit qui mal y pense.“ Z panien p. K., z pań p. W. odznaczyły się obie pięknością, pierwsza nadzwyczajnie skromną i udała, a druga trochę ekscentryczną toaletą.

16. Stycznia odbył się w „salach Strzelnicy“ bal techników, na którym było obecnych przeszło 300 osób, między tymi 80 par tańcujących. Technicy jak dawniej tak i teraz, dokładali wszelkiego starania, aby bal wypadł jak najświetniej, i po prawdzie był to jeden z najpiękniejszych balów. Sala była przystrojona z wielkim gustem, za co tapicerowi p. B. Cieszkiewiczowi, należy się uznanie. Bal otworzono polonezem, szkoda tylko, że nie było komu dobrze poprowadzić ten piękny, poważny taniec. Za to doskonale prowadzono Mazura, bawiono się do 5. z rana. Stroje były trochę za kosztowne, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy bracia nasi prawie nadzy, powracają z niewoli sybiryjskiej. Co tem bardziej nas uderzyło, że przed paru godzinami zachwycaliśmy się skromną a idealną toaletą p. Maryni, wybierającej się na bal prywatny. Cała gdyby w obłoczku, była owiana tarlatanem barwy róży, a w kruczych cudnych splotach, uśmiechała się gałązka oleandru, i nic więcej, prócz uroku prześlicznej 19-letniej wiejskiej dziewczyny.

— Sale „Strzelnicy“ są zamówione na jedynaście balów.

— Moglibyśmy jeszcze powiedzieć nieco o balach maskowych, ale na „*heute Redoute*“ nie bywamy i nie radzimy na „*heute Redoutach*“ rodakom naszym uczęszczać, a to z prostej przyczyny, że p. König utrzymuje na polskiej ziemi teatr niemiecki i „*heute Redoute*“ kosztem polskiego funduszu sierót i ubogich hr. Skarbka. A gdybym miał już te progi „*heute Redoute*“ przekraczać, to chyba w zamaskowanej postaci ducha hr. Skarbka, aby z rószczką w rękach napędzić p. Königa i jego consorcium, z polskiej ziemi, do jakiego zagranicznego królestwa, aby tam jako könig sobie zdrów panował, a w spokoju zostawił fundacyę hr. Skarbka sierotom i ubogim.

— W domu p. Balka pod l. 2¹/₄ przy ulicy niższej Karola Ludwika na 1. piątrze otwarta została wystawa obrazu przedstawiającego zamek Freienschloss i miasto Freienmarkt w Styryi, z drzewa korkowego, pracy rodaka p. Aleksandra Osieckiego. Obraz ten wymógł trzyletniej pracy i został przez znawców oszacowany na 5.000 złr. W samej istocie podziwo godna jest cierpliwość artysty i doskonałe wykonanie dzieła. Szkoda że p. Osiecki nie oddał się rzeźbiarstwu, bo z tej pracy można wnosić, że byłby na tem polu doszedł do doskonałości. Wątpimy, aby w naszem kraju znalazł się nabywca na tak drogie w swojem rodzaju arcydzieło, zwłaszcza, że wzięta okolica, nie jest ojczystą. Przy tej sposobności oglądaliśmy także fortepiany, harmonium i samogrającą szafę, które to instrumenta, jak twierdzi p. Balko, sprzedaje o 10 procent niżej ceny fabrycznej.

— Wyszedł już drugi tomik, Biblioteki „Mrówki“ i zawiera prześliczny poemat Wł. Syrokomli p. t. „Janko Cmentarnik“ gawęda ludowa. W handlu księgarni „Janko Cmentarnik“ kosztuje 1 złr. 80 ct., w bibliotece „Mrówki“ 20 ct., a w drodze prenumeraty o połowę taniej jeszcze. Wydanie to jest uskutecznione z upoważnienia rodziny autora.

„Reformy“ zeszyt 10. zawiera: kwestya żydowska. — Kolej żelazna galicyjsko-węgierska. — Korespondencya — Przegląd polityczny. — Listy Bolesławity. — Pogadanka. — W domu obłąkanych p. J. Gordona. — Ramotka z przeszłości.

— Wykłady towarzystwa naukowo-literackiego rozpoczynają się dnia 14. Lutego b. r. i trwać będą do końca Kwietnia. Wykładać będą pp. Dr. Karol Libelt, prezes towarzystwa naukowego poznańskiego, astronomię popularną. — Dr. Matecki z Poznania, rzecz o telefonie. — Profesor Nowicki z Krakowa, pogląd na świat zwierzęcy. — Konstanty z Siemuszowej Pietruski, opis rzadkich, wytępionych zwierząt i ptaków“ w Polsce. — Henryk Schmitt, przebieg konfederacyi Leduchowskiego. — Profesor Feliks Strzelecki, o światłach elektrycznych. — Łucyan Tatomir, przegląd odkryć geograficznych, w ostatniem dwudziestoleciu.

Razem będzie wykładów piętnaście. Bliższe szczegóły co do dni wykładów i ceny wstępu będą w swoim czasie podane do wiadomości publicznej.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa zwołane zostanie z końcem miesiąca lutego b. r.

Lwów, dnia 12. Stycznia 1869.

*Hen Schmitt*, wiceprezezes Tow. nauk. lit.

— Dnia 13. b. m. odbył się koło Sędziszowa pojedynek na pistolety między dwoma poddanymi rosyjskimi, którzy nie otrzymali pozwolenia odbycia pojedynku w Warszawie. Zjechali do Sędziszowa dla rozprawienia się. Byli to: 21-letni Michał Potocki i pułkownik czyli major w wojsku rosyjskim. Ofiarą punktu konoru padł Potocki.

* O d e z w a. Wiadomość o powracających ze Syberyi kilkuset naszych rodakach, o okropnym stanie, w jakim się ci nieszczęśliwi znajdują, spowodowało nas, że w imię tej solidarności, która nas łączyła na wygnaniu, w imię wspólnej przeszłości, wzywamy was koledzy do niesienia pomocy wracającym ze Syberyi.

Że przy wstępie na rodzinną ziemię koniecznie trzeba im przybyć z pomocą pieniężną, o tem koledzy jesteście mocno przekonani, z waszego własnego doświadczenia; bo któż z was zapomniał o owej nędzy na wygnaniu, o owych zdzierstwach po więzieniach, doprowadzanych do tego stopnia, że każdy więzień ze Syberyi wraca na ziemię rodzinną pozbawiony środków do życia.

Pomoc dana naszym własnym braciom przez nas samych, zasłaniając ich od wyrzutów niesłusznych, ułatwi im dostanie się do domów rodzinnych, a niektórem zapewni na krótki czas zaspokojenie niezbędnych potrzeb do życia, póki nie znajdą zajęcia dającego możność istnienia o własnych siłach.

Polegając więc koledzy na waszej szlachetności, na zrozumianym przez was obowiązku wsparcia towarzyszy wspólnych nieszczęść i zasad, spodziewamy się, że dobrowolnie z waszych własnych funduszów ofiarujecie stały podatek na wsparcie powracających ze Syberyi.

W myśl tego świętego długu ciążącego na nas zobowiązaliśmy się będący we Lwowie do stałych miesięcznych wkładek przez cały rok na rzecz powracających kolegów.

Zważywszy jednak, że te fundusze będą nadzwyczaj szczupłe stosunkowo do potrzeb, że nie godzi się nikogo z wygnańców wróconych do ojczyzny odsuwać od wspólnych obowiązków, więc wzywamy was koledzy na prowincyi do współudziału w niesieniu pomocy wracającym ze Syberyi.

Zapraszamy was koledzy w imieniu bratniej miłości do ulżenia niedoli naszych współbraci, bo tego wymaga naszych wracających kolegów honor, nie pozwalający zniżać się do żebraniny ludziom, którzy walczyli za niepodległość narodową.

Tem postępowaniem zadany fałsz rozsiewanym oszczerstwom, jakobyśmy żądali emerytury za służenie sprawie krajowej.

Ofiarowany grosz przez was koledzy na powracających naszych braci przesyłajcie na ręce redakcyi „Dziennika lwowskiego,“ która z upoważnionymi przez nas kolegami: Konstantym Michlewskim, Mieczysławem Szymberskim i Janem Mittigiem, będzie w bezpośredniej styczności.

Prosimy o umieszczenie tej odezwy we wszystkich pismach polskich.

Władysław Sinkiewiez, Jan Mittig, Konstanty Michlewski, Baltazar Cieszkiewicz, Józef Szyjkowski, A. Zagórski, Stanisław Chząszczewski, Marceli Barliński, Bronisław Bielecki, Józef Palester, Franciszek Renner, Ferdynand Szefel, Antoni Wężowicz, Józef Gawrylak, Mieczysław Szymberski, Karol Pawłowski, Piotr Bielecki.

## (*W.*) Kalendarzyk pamiątkowy.

*22. Stycznia* rocznica powstania narodu polskiego r. 1863. Tegoż dnia polegli śmiercią walecznych: Gadamowicz, właściciel dóbr pod Płockiem, Mołyczyński pod Radzyniem, i Sztylcman pod Płockiem.

*20. Stycznia 1863.* polegli śmiercią walecznych: Buchowski w Szydłowcu, Kaminowski, uczeń z Radomia, pod Szydłowcami Kępa, 60-letni mieszczanin z Szydłowca, pod Szydłowcem.

*24. Stycznia 1867.* zginął w pojedynku Jan Szysz, żołnierz z r. 1863.

## (*W.*) O Teatrze.

(Ciąg dalszy.)

Z początku winniśmy czytelnikom naszym zdać sprawę z dwóch sztuk teatralnych:

15. Stycznia odegrano „Uriel Akosta“ tragedya w 5. aktach z niemieckiego Gutzkowa, wierszem przez Mikołaja Bołoza Antoniewicza przerobiona.

Jest to już sztuka dawniejsza, a w niej przedstawia się walka między Judeizmem a kościołem. Kościół zwycięża jednakże zdaniem naszem, kościół uzupełnił dzisiaj dopiero zwycięztwo, równouprawnieniem. Uszanowanie bowiem każdego wyznania z osobna, i wszystkich wyznań razem, jest podług zdania naszego szczytem zwycięztwa, zwłaszcza zwycięztwa kościoła naszego, którego wielkością jest miłość bez granic, a więc i miłość innowierców.

Przejdziemy od znanej treści i znanego pięknego wiersza Mikołaja Bołoza Antoniewicza, wprost do opisu ról i przyznamy p. Szymańskiemu jako Uriel Akosta, doskonałość w deklamacyi, pani Hubertowej, jako Esterze, zrozumienie roli swojej, p. Królikowskiemu jako De Sylva, niezaprzeczony talent, p. Szymańskiej zaś estetyczny układ i że tak powiemy, sztukę pozowania się. Panu Miłaszewskiego musimy oddać tę sprawiedliwość, że nie żałował nakładów w dekoracyach temu orientalnemu przedstawieniu.

18. Stycznia przedstawiono po raz pierwszy „Przeszłość kobiety“ komedya w 4. aktach z francuzkiego Karola Lafont i F. Bechard.

Dla czego sztukę tę nazwano komedyą? nie wiemy. Oprócz bowiem komicznej roli p. Linkowskiego, jako Ludwika Morand, wszystko było tragiczne, a dla pochwały sztuki powiemy, że w oczach pięknych i czułych pań, zdybywaliśmy łzy współczucia.

Cecylia (panna Rudkiewicz) młoda żona Rajmunda, Berthier, (p. Królikowski) zostawiona na jakiś czas przez męża w Paryżu, w domu przyjaciół swoich pp. Moraud, zaznajamia się z artystą Karolem Müller, którego sława i uznanie talentu wprowadza ją w zachwyt, graniczący z miłością. Karol Müller zakochany w Cecylii, chce ją namówić do opuszczenia męża. Na balu u pp. Morand, zjawia się Ludwika Verneuil sławna autorka. Cecylia dawno uwielbia jej dzieła i czuje się sympatycznie szczęśliwą z osobistego poznania się z sławną kobietą. Marta Dumout (pani Hubertowa) stara sługa, poznaje w Ludwice swoją dawną panią, a matkę Cecylii, która męża i córkę w kołysce opuściła niegdyś dla kochanka. Kochanek w pojedynku zabija męża Ludwiki, a ojca Cecylii, i zbroczony krwią męża i ojca, nie śmie żyć z nią dalej i porzuca kochankę, która nie wiedząc o śmierci męża, zostaje na pastwę samotności i zgryzot sumienia. Mąż Cecylii przysięga umierającemu ojcu żony, że nigdy nie dozwoli zbliżenia się matki i córki. Na balu u pp. Moraud, Ludwika daje się poznać Rajmundowi, jako matka jego żony. Rajmund zaś odkrywa jej sposób śmierci męża i zrobione przyrzeczenie teściowi. Ztąd katuszy Ludwiki i uznanie zasłużonej kary. Na tem samem balu Karol Müller wyzywa śmiałka, który uraża honor Cecylii. Na drugi dzień następuje pojedynek, z którego Karol zwycięzko wychodzi. Cecylia wzruszona temi dowodami miłości, chce uchodzić z Karolem, a w tem występuje Ludwika, niby przyjaciółka jej matki, i takiemi barwami kreśli nieszczęścia każdej wiarołomnej, że Cecylia wraca na drogę cnoty. Rajmund, który winien swoje szczęście domowe Ludwice Verneuil, zwraca się z całą miłością do już kochającej go żony, której przedstawia w Ludwice jej matkę, i we troje wracają z hucznego Paryża do cichego życia wiejskiego.

Cała ta sztuka zdaje nam się przesadną i mało prawdopodobną, chociaż bardzo jest moralną *à la Paul de Koek*, bo koniec końcem złe życie okazuje się ukaranem i staje się przestrogą dla niewinnych.

Na każdy sposób jest to sztuka nie swojska i milej widzimy na scenie naszej utwory niedosięgniętego naszego Aleksandra Fredry, jak spółki Lafont i Bechard.

Pani Miłaszewska oddała bardzo trudną rolę Ludwiki wyśmienicie. Pannie Rudkiewicz możnaby zarzucić w roli Cecylii, mało czucia, mało ciepła. A panu Szymańskiemu w roli Karola Müllera, aż zanadto sztywności.

## Ostatnie wiadomości.

„V a t e r l a n d“, organ partyi feudalno-federalistycznej, rozpisuje się o mowie wyborczej, którą miał minister węgierski Andrassy. Nawiązując rzecz do oświadczenia Andrassego, że system delegacyi okaże się odpowiednim celowi i dla innych krajów, oświadcza „Vaterland“, że z g a d z a  s i ę  n a  t ę  i n s t y t u c y ę, mającą podstawę swą w historycznem życiu Austryi. Dalej pisze: „Konstatujemy, że węgierski mąż stanu, posiadający największy wpływ w państwie, jednego z naczelników czeskich wręcz wezwał d o  ż ą d a n i a  d l a  C z e c h  s y s t e m u  d e l e g a c y i, czyli innemi słowami: W ę g r y  n i e t y l k o  n i e  s p r z e c i w i ą  s i ę federalistycznemu ustrojowi Austryi, ale podadzą mu jeszcze pomocną do podniesienia się rękę.“ — Nakoniec dodaje „Vaterland“: Hrabia Andrassy wyborczą mową swą kandydował jeszcze o coś więcej, jak krzesło w peszteńskiej Izby poselskiej.“ (Vaterland rozumie pod tem kanclerstwo państwa.)

W dodatku do dawnych wiadomości o wyprawieniu Sadyka-Baszy do Paryża celem zawarcia pożyczki, donosi „Pester-Lloyd“ z Konstantynopola, że Turcya wzięła tymczasem, aby uzbrojenia nie ustawały, od bankierów w Stambule 3 miliony piastrów na weksle. We wszystkich arsenałach panuje gorączkowa czynność i w przeciągu trzech tygodni mają w samym Konstantynopolu spuścić na morze 4 nowe wielkie okręty wojenne.

Do „Ung. L.“ donoszą z Żytomierza o w y b u c h u  r u c h ó w  c h ł o p s k i c h, wywołanych groźbą Moskalów wywiezienia biskupa B o r o w s k i e g o, jeżeliby trwał w uporze swoim przeciw wprowadzaniu moskiewskich tłumaczeń dotychczasowych ksiąg do modlenia i nabożeństwa.

**Londyn** 19 Stycznia. Tutejsze dzienniki z dnia dzisiejszego wyrażają się dosyć przychylnie o mowie tronowej cesarza Napoleona.

Depesza madryckiego korespondenta do „Times“ donosi, że rząd włoski nie proponował nigdy kandydatury k s i ę c i a  A o s t y na tron hiszpański, że jednak przyjmie ewentualny jego wybór. W y b o r y  d o  K o r t e z ó w wypadły w Madrycie w duchu m o n a r c h i c z n y m, przeciwnie w Sewilli, Alicante, Barcelonie i Saragossie w duchu republikańskim.

Pruska „Nord. allg. Ztg.“ pisze: O ile było celem konferencyi sprowadzenia chociażby chwilowej zgody między Turcyą i Grecyą, uważać należy k o n f e r e n c y ę za n i e u d a ł ą.

**Peszt** 19 Stycznia. Z Konstantynopola donoszą do „Pester Lloyd“: z Berlina obiecano Grecyi jąk najobfitszą pomoc i przez tę zmianę polityki swej Bismark zjednał ścisłą przyjaźń Rosyi.

**Madryt** 18 Stycznia. Wybory zakończone wykazały z n a k o m i t ą  w i ę k s z o ś ć  p o  s t r o n i e  m o n a r c h i s t ó w. P a r t y e  o p o z y c y j n e przeprowadziły około 100 kandydatów.

# NOWINY LITERACKIE

księgarni **Karola Wilda** we Lwowie.

Z dniem 1go stycznia 1869 rozpoczyna się XVIIIty rocznik pisma literacko beletrystycznego pod tytułem:

## DZIENNIK LITERACKI

Pismo to zamieszcza powieści, szkice, poezye, rozprawy historyczne i estetyczne, krytyki, obrazki społeczne, biografie, sprawozdania z ruchu literatury i sztuki itd. Wychodząc co tygodnia w dwóch dużych arkuszach, *Dziennik literacki* obejmuje każdym swym rocznikiem około 106 dużych arkuszy druku, czyli 212 arkuszy zwykłych książkowych. Doborem powieści, obszernych rozpraw literackich i naukowych, składa całą biblioteczkę domową, której cena księgarska wynosiłaby trzy razy tyle, ile kosztuje prenumerata *Dziennika*.

Z Nowym Rokiem 1869 *Dziennik literacki*, wierny swemu zadaniu i stanowisku, rozwijać będzie program swój jak najstaranniej. W tym celu rozszerzył grono swych stałych pracowników i już w pierwszych zaraz numerach poda swym czytelnikom utwory T. Lenartowicza, Józefa Szujskiego, T. T. Jeża, B. Bodzantowicza, Łucyana Tatomira, Włodz. Wolskiego, Dra Xaw. Liskego i innych.

Z pierwszym numerem przyszłego rocznika rozpoczniemy drukować w piśmie naszem;

## Rodzina konfederatów.

Obrazek drugi:

### Pan marszałek Łomżyński.

**Powieść historyczna przez B. Bodzantowicza.**

Wszyscy miłośnicy literatury ojczystej przypomną sobie zapewne wydany przed kilku laty obrazek historyczny pod tytułem: „Pan starosta Warecki", który od znaczając się sympatyczną treścią, wdziękiem opowiadania i malowniczą charakterystyką czasu i ludzi, znalazł tyle chlubnego uznania u krytyki i czytających. Zarówno „*Pan marszałek Łomżyński* jest drugim w tym rodzaju obrazkiem autora „*Starosty Wareckiego*". Bohaterem tej powieści jest jedna z najpiękniejszych postaci ostatnich przedrozbiorowych Polski: *Kazimierz Pułaski.*

Wydawnictwo poczyniło starania, aby nabyć dla „*Dziennika literackiego*" niektóre z prac dotąd nieznanych śp. *Karola Szajnochy i Józefa Korzeniowskiego*, i ma wszelką nadzieję, że starania te pomyślny odniosą skutek.

Przedpłata wynosi na kwartał 2 złr. 70 ct., na pół roku 5 złr. 30 ct., na cały rok 10 złr. 50 ct, przesyłać takową należy w prost do księgarni **Karola Wilda** we Lwowie.

---

Nakładem tejże księgarni wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

| | | | |
|---|---|---|---|
| *Tymolski F.*: | Dzieło 106. | Polonez . . . . . | 36 ct |
| „ | „ 107. | W szale młodości Mazury | 50 „ |
| „ | „ 108. | Hulaj dusza. Mazury . | 50 „ |
| „ | „ 109. | Kusicielka. Polka mazur | 36 „ |
| „ | „ 110. | Lotem sokoła. Spiesz. Pol. | 36 „ |

## Odezwa,

**Komitet centralny krajowego Towarzystwa Pedagogicznego** uchwalił na posiedzeniu z dnia 2. grudnia 1868 r. zrobić czasopismo

## SZKOŁA

z początkiem następnego roku 1869go

**organem Towarzystwa Pedagogicznego.**

Widząc przytem, że interesa szkół tak różnych jak szkoły ludowe i szkoły średnie, w jednem czasopismie nie łatwo pogodzić się dają, postanowił Komitet centralny, rozdzielić to czasopismo z początkiem następnego roku **na dwa pisma, jedno poświęcone sprawom szkół ludowych, drugie sprawom szkół średnich.** Jakkolwiek oba rodzaje szkół są równie ważne, wszakże, ze względu na to, że szkoły nasze ludowe zupełnego przeobrażenia potrzebują, a nauczycielom ich zbywa częstokroć na najpotrzebniejszych do dalszego kształcenia się środkach, gdy tymczasem szkoły średnie tak radykalnej reformy nie wymagają, a nauczycielom ich już same miejscowe stosunki, pobudek do pracy i środków dalszego kształcenia łatwiej dostarczyć mogą, postanowił Komitet centralny, aby czasopismo **dla szkół ludowych** wychodziło

co tydzień w jednym arkuszu,

a dla szkół średnich co miesiąc w 1—2 arkuszach jako dodatek.

Pomimo że koszta wydawnictwa **Szkoły** przez tę zmianę znacznie się podniosły, jednakże, zniżył Komitet centralny cenę prenumeraty na 4 zł. rocznie, a z dodatkiem dla szkół średnich na 5 zł. rocznie.

Ponieważ atoli nie tylko cały pomyślny rozwój **Szkoły**, ale nawet dalsze jej istnienie od umysłowego i materyalnego wsparcia zależeć będzie, jakiego jej kraj udzieli, przeto wzywa Komitet centralny Towarzystwa Pedagogicznego wszystkich tych, którym wychowanie młodego pokolenia, a tem samem przyszłość narodu na sercu leży, mianowicie zaś nauczycieli, rodziców i duchowieństwo tudzież dostojne Rady powiatowe i wszystkie gminy, które własnym kosztem szkoły utrzymują, aby przystąpieniem do prenumeraty i żywym w sprawach szkół naszych udziałem, wspierać raczyli usiłowania Komitetu.

**Szkoła** będzie zawierać:

*a)* Rozprawy naukowe i pedagogiczne, tudzież życiorysy sławniejszych pedagogów.
*b)* Doniesienia z dziedziny piśmiennictwa szkolnego.
*c)* Rozmaitości szkolne.
*d)* Wiadomości tyczące się szkół ludowych i średnich, tudzież szkolnictwa i wychowania w ogólności.
*e)* Rozporządzenia władz szkolnych odnoszące się do szkół ludowych i średnich.
*f)* Wiadomości osobiste.

Korespondencye i wszelkie artykuły do **Szkoły** przeznaczone, należy przesyłać na ręce profesora **Bronisława Trzaskowskiego,** (we Lwowie Ulica pojezuicka Nr. 169. III.) który z ramienia Komitetu centralnego, redakcye **Szkoły** obejmuje, gdyż dotychczasowy redaktor profesor **Maszkowski** po wyborze swym na Prezesa centralnego Komitetu Towarzystwa Pedagogicznego dla rozlicznych z tą godnością połączonych zatrudnień złożył redaktorstwo w ręce centralnego Komitetu.

**Prenumeratę** przyjmuje jak dotąd **księgarnia K. Wilda we Lwowie**, która za każdy przez redakcyę przyjęty artykuł po 20 złr od arkusza druku autorom płacić będzie.

*Z centralnego Komitetu Towarzystwa Pedagogicznego.*

We Lwowie, 5. grudnia 1868.

***Zygmunt Samulewicz,*** sekretarz. ***Karol Maszkowki.*** przewodniczący.



Wydawca, nakładca, właściciel i odpowiedzialny redaktor **Wiktor Wiśniewski.** Z drukarni E. Winiarza.